



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.,
z odnośnikiem 56 fen.,
w księgarniach, agenturach, u kolporterów miesięcznie 50 fen. — Przy
odebraniu w ekspedycji Wrocław 1, Hummerel 39/41, miesięczne 45 fen.

Telefon 22271.
Konto czekowe nr. 190.
Schles, Volksztg., Breslau.

Ogłoszenia oblicza się w markach złotych za wiersz milimetry.
Ogólne ogłoszenie 25 fen., poszukiwania i polecenia posad 15 fen. za wiersz.
Miejsce płyty: Wrocław. — Koniec przyjmowania ogłoszeń 10 dni prze-
wejściem każdego numeru.

Numer 40

Wrocław (Breslau), 1 października 1933

Rocznik XXXIX

Najprzedniejsze przykazanie.

Celem i treścią życia dobrego chrześcijanina jest Chrystus. — „Jezus Chrystus wczoraj i dziś: ten i na wieki.” (Żyd. 13, 8.) Dusza nasza odczuwa potrzebę jakiegoś wyższego ideału, nasze serce pożąda najwyższej miłości — jedno i drugie daje nam Chrystus. „A Ja, gdy będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie.”

Jak niezgłębiony miała urok Osoba Chrystusa na pierwszych chrześcijan, widzimy ze słów świętego Jana: „A słowo stało się Ciałem. I widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy” (Jan 1, 14) i ze słów świętego Pawła: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A co teraz żyje w ciele, w wierze żyje Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.” (Gal. 2, 20.) „Albowiem mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk.” (Fil. 1, 21.) „Owszem, poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa, dla którego wszystko postradałem i mam siebie za gnój, abym Chrystusa zyskał.” (Fil. 3, 8.) „Nie iżbym już wziął, albo już doskonałym był, ale gonię, jeślibym jako uchwycił, w czym i uchwycony jestem od Jezusa Chrystusa.” (Fil. 3, 12.)

I dla nas powinien być Chrystus wszystkim. Chrześcijaninem nie jest ten, kto tylko Chrystusa pojął, ale kto Go więcej nie puszcza od siebie, przejęty jest duchem Jego. „Wielu idzie do Jezusa aż do łamania chleba, lecz niewielu aż do spełnienia kielicha męki.” (Tomasz a Kempis.) Życie Chrystusa powinno być naszym wzorem — w ten sposób miłość Mu naszą okażemy. „Kto ma przykazania Moje i zachowuje je, ten jest, który Mię miłuje. A kto Mię miłuje, będzie miłowany od Ojca Mego i Ja go miłować będę i objawię mu siebie samego.” (Jan 14, 21.)

Do świętej Teresy.

Droga Różyczko Pana mego,
Usłysz błagalny głos serca mego,
Który codziennie do Ciebie wnoszę.
O łaskę wielką pokornie proszę;
Niechaj miłością zapłonie ma dusza,
Naucz, mnie naucz kochać Jezusa!

Jeszcze w Twe ślady wstępować nie umiem,
Drogę dzieciństwa zbyt mało rozumiem.
Serce marnością świata otoczone,
Do Ciebie, Święta, wzdycha utrapione.
Ku Tobie zwraca się umysł i dusza;
Naucz, mnie naucz kochać Jezusa!

Wszak Tyś grzeszników serdecznie kochała,
Tyś dniem i nocą za nimi błagała,
By im wyjednać łaskę zbawienia,
Wszelkie pragnęłaś przyjąć cierpienia.
I teraz grzeszna wzywa Cię dusza:
Naucz, mnie naucz kochać Jezusa!

Franciszek Struszcak.

Każdy powinien iść swoją własną drogą do Boga, czyli raczej Bóg go tą drogą do siebie prowadzi. Trudno znaleźć parę kamyczków, lub parę liści zupełnie jednakowych — jeszcze większa jest różnorodność dusz. Łaska Boża nie niszczy przyrody ludzkiej, ani tej różnorodności, ale buduje na niej uwzględniając odrębność natury każdego człowieka, która jest przecież tworem Bożym.

Jaka to jest różnorodność narodowości, usposobień, charakterów, skłonności różnych Świętych. Bóg ich nie niszczy, ale obrabia i uszlachetnia, jak rzeźbiarz z bezkształtnego kłosa urabia arcydzieło. Przytem Bóg umieścił każdego w innym otoczeniu, w innych

X-88786
29959111

warunkach życia, każdemu zatem stawia inne zadania do wypełnienia i udziela mu do tego łask odpowiednich.

My także jesteśmy Świętymi — jesteśmy członkami Ciała Chrystusowego, którego głową jest Chrystus, jesteśmy uświęceni Chrztem świętym, powołani do życia świętego, wspomagani potężnymi środkami uświęcającymi: łaską Sakramentami świętymi, już teraz należymy do wspólności ze Świętymi, do obcowania Świętych, między Świętymi mamy zająć miejsce w niebie. Do nas wszystkich stosują się słowa Piotra świętego: „Według wzoru świętego, który was wezwał, i wy bądźcie Świętymi we wszelakim obcowaniu, ponieważ napisano jest: „Bądźcie Świętymi, iżem Ja jest święty.“ (1. Piotr 1, 15.)

Nie potrzebujemy naśladować Świętych we wszystkich szczegółach ich życia, bo świętość na nich się nie zasadza: ani na nadzwyczajnych umartwieniach, ani na heroicznych uczynkach miłosierdzia, którym Święci nieraz całe swe życie poświęcali, tem mniej na cudach, które Święci pełnili, bo z jednej strony nie wiemy o żadnych cudach, jakieby Najśw. Panna zdziałała, a z drugiej strony Judasz z pewnością tworzył cuda, gdy był posłany wraz z innymi uczniami dla apostołowania — świętość nasza powinna się tylko zasadzać na pełnieniu woli Bożej, na sumiennym wypełnianiu swoich obowiązków w zakresie i zawodzie, jakie nam Bóg wyznaczył. A gdy tak czynić będziemy, każdy

dzień poświęcony niepozornej pracy, nie mającej rozgłosu, będzie krokiem naprzód, będzie nas zbliżał do Pana.

* * *

Niedziela siedemnasta po Świątkach.

Lekcja. Efez. 4, 1—7.

Bracia! Proszę was ja więzieli w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, któremieście powołani; ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nadewszystkie i po wszystkim i we wszystkich nas. Który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

Evangelja św. według św. Mat. 22, 35—47.

W on czas przyszedł do Jezusa faryzeusz, i zapytał Go jeden z nich zakonny doktor, kusząc go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniach wszystek Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyż jest syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy w duchu zowie Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoje podnóżkiem nóg twoich. Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest synem jego? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej Go pytać.

Na Różaniec.

Bim, bom, bim, bom, na różaniec, na różaniec — wołają dzwony kościelne, a dźwięk ich biegnie o zmierzchu po ulicach, wciska się do domów, pałaców, suteryn, poddaszy, unosi się nad polami, lasami, wsuwa do chat wieśniaczych, wnika do uszu, umysłów i serc; na różaniec, na różaniec.

Wielu z radością oczekuje tego znaku i jak tylko posłyszysz pierwsze odgłosy dzwonu, przyspiesza w pracy, zbiera się i idzie do — Królowej.

Ale są i tacy, którzy się wahają. Tyle mam roboty! Tak jestem zmęczony! Muszę wypocząć. Zresztą, różaniec, to nie Msza św. w niedzielę i święto, którą pod grzechem wysłuchać trzeba. Mam gości. Z daleka zjechali. Muszę zająć tam lub ówdzie i t. d. — Tysiączne wymówki snują się po głowie.

Pójść, czy nie pójść?

Czyż Boża Matka, Królowa nie tylko nieba, ale i ziemi niezdola mi pobłogosławić w pracy, bym tem łatwiej, prędzej i lepiej ją wykonał? ... Czyż nie może tak okoliczności ułożyć, by były dla mej duszy, a nawet bytu ziemskiego (o ile to się nie sprzeciwia ważniejszej sprawie zbawienia) dogodniejsze? ... Przecież Ona lepiej mi życzy, niż ja sam sobie, a może mi dopomóc, bo Jej niczego Stwórca odmówić nie potrafi. Czyż więc nie lepiej Jej powierzyć moje troski i kłopoty? Ona prędzej i łatwiej im zaradzi niż ja.

Zmęczonym po pracy. — Ale gdzież znajdę więcej wypoczynku i pokoju jak nie u stóp Tej, która jest naszą Matką, Wspomożycielką, Ucieczką, Poczyszczycielką?

Prawda, że różaniec pod grzechem nie obowiązuje, — ale co by to była za miłość, któraby się ograniczała do ścisłych obowiązków, których zaniedbanie staje się wykroczeniem i to aż ciężkiem. Takie postępowanie wyglądałoby raczej na służbę niewolniczą, niż na miłość dziecka ku Ojcu najlepszemu w niebie i Matce najmiłościwszej. Nie! to nie godne miłośnika Marji. On szuka raczej sposobności,

Z życia Świętych.

Św. Franciszek Seraficki.

(4 października.)

Roku Pańskiego 1226 dnia 4 października wieczorem umarł św. Franciszek Seraficki; nie o życiu czytać tu będziecie, pożyteczna wam będzie przypomnieć sobie i uprzytomnić on wieczór, kiedy ze słońcem zachodzącym dusza wielkiego Świętego wyzwała się z więzów ciała, kiedy seraficką miłością ku Bogu i ludziom palające serce ostatni raz uderzyło; dość wam będzie i w dniu 4 października i przez cały miesiąc pod zachód słońca szczególnie myśleć o końcu ziemskim Świętego, a w rozmyślanii obudzać głębokie w sercu pragnienie, w gorącym pragnieniu ślać ku Niebu najpokorniejszą prośbę, aby i nasze życie przez przyczynę św. Patriarchy podobnie się skończyło.

Co Kościół św. z komentarzy św. Bonawentury w brewiarzu kapłańskim na oktawę uroczystości św. Franciszka umieścił, to wam podajemy.

O czasie przejścia swego z ziemi do nieba wcześniej wiedział św. Franciszek, to też i Braciom powiedział, przy-

zblizającym się dniu zgonu, że jako mu objawił Chrystus Pan, przybytek cielesny wkrótce opuści już mu przyjdzie. Owoż w dwa lata po otrzymaniu świętych stygmatów, 20 roku zakonnego życia zapragnął być przeniesionym do kościółka Najśw. Panny Marji, Porejunkturę zwanego, ażeby tam, gdzie przez Dziewicę Bożą Matkę poczęła się w duchu jego doskonałość i łaska, mógł także z długu śmierci się uiszczyć i sięgnąć po nagrodę wiekistą. Przywiedziony na pożądane miejsce chciał dać świadectwo prawdzie, że nie wspólne go z światem nie ma; więc choć ciężką bardzo trapił chorobą, jakoby omdlewając, na gołej ziemi cały, obnażony się położył, bo chciał w tej ostatniej godzinie, w której nieprzyjaciół najzłośliwiej napada, nagi z nagim się potykać.

Leżąc na ziemi i w prochu obnażony bojownik boży, osłaniał przed oczyma przytomnych ranę piersiową; oblicze według zwyczaju pogodne i jasne ku niebu zwrócił, a cały zachwycony w chwale Bożej uwielbiać począł Najwyższego z tego szczególnie powodu, że wszystkiemu wzgardziwszy, wolny do Niego miał się dostać. I zbliżyła się godzina ziemskiego życia ostatnia, na życzenie Ojca zgromadzili się wszyscy Bracia zakonnicy smutni i milczący.

Święty słodko pocieszał synów swych duchownych i w ojcowskiej miłości do miłości Bożej ich zachęcał.

Anioł Stróż.

*Zaledwie złożysz niemowlęce dłonie,
Zanim ci matka puciorek szeptata,
Już ci ktoś wdzięczne błogosławi skronie
I w niebo wiedzie, gdzie Boża brzmi chwała:
— To Anioł Stróż!*

*A kiedy wejdiesz w młodzieńcze twe lata,
Gdy myśli próżnych krąży wokół roje,
Gdy uśmiech tylko jasny widzisz świata,
W zaświat promienny wiedzie kroki twoje:
— Znow Anioł Stróż!*

*Gdy niebo jasne zewsząd się zachmurzy,
I mgła otoczy dojrzały wiek męski,
Gdy sił zabraknie wśród życiowej burzy,
W świat cię powiedzie jasny i zwycięski:
— Wciąż Anioł Stróż!*

*Kiedy nadejdzie kres już ostateczny
I życie ludzkie jak płomyk zanika,
Kiedy powieki sen ci zamknie wieczny,
Stanie znow jasna postać przewodnika:
— Twój Anioł Stróż!*

by jak najczęściej do Niej przybyć, jak najdłużej (o ile tylko obowiązki stanu na to pozwalają) u stóp Jej pozostać. Jej swoje wszystkie kłopoty i troski powierza, a sam co sił starczy przemysła i pracuje, by Jej sprawy jaknajlepiej szły; Jej królowanie w duszach wszystkich, którzy są i będą, czy to znajomi czy nieznajomi, przyjaciele, czy wrogowie, krewni, współobywatele, rodacy czy obcy, katolicy czy innowiercy: oto jego dążenia, pragnienia; oto cel jego wysiłków. I gdzie zaczerpnąć światła, by wiedzieć co i jak działać, jak nie u Jej stóp, gdzie indziej nabrać sił do tak wzniosłej pracy?

Mam w domu gości. — Pójdźmy więc razem. Wszak i dla nich szczęścia pragnę, a własne sprawy — często i w innej godzinie załatwić się dają.

Ale są i tacy — którzy nie idą na różaniec. Jeżeli obowiązek stanu naprawdę im nie pozwala, bo właśnie w tych a nie innych godzinach pełnić go muszą, Niepokalana przyjmie ich gorące pragnienia pójścia na wspólny różaniec. Sama zstąpi do nich i serce błogosławieństwem przepełni. I ci, których miłość bliźniego zatrzymuje u łóża chorych dla niesienia im pomocy, niech się nie smuć, nie trapią. Niepokalana przyjmie ich usługi chorym oddane.

Co jednak powiedzieć o tych, którzy mogą pójść na różaniec, ale czy to z lenistwa, czy z lekceważenia, czy dla grzesznej nieraz zabawy nie pójdą? Czyż Niepokalana może im błogosławić?

Bim, bom, bim, bom, na różaniec, na różaniec, wołają dzwony po raz ostatni. Już kościół wypełniony. Obraz Niepokalanej lśni w ołtarzu wśród świateł. Uderza dzwonek przy zakrystji. Nabożeństwo się zaczęło.

Ubóstwo i pokój pozostawił im jako ojcowiznę i spadek po sobie; a troskliwie upominał, aby się ku wiecznym rzeczom zapalali, a przed niebezpieczeństwem tego świata się zabezpieczali; jak tylko mógł najusilniej zalecał im naśladowanie doskonale ukrzyżowanego Jezusa. Gdy tak synowie załóżni otaczali ubożego Patrjarchę, on zażawionemi oczyma na nich spoglądał, a mało z powodu łez obfitych widząc wznosił po nad głowy Braci w krzyż złożone stygmatami świętymi oznaczone ręce, jako zawsze czynić lubiał, i wszystkim tak obecnym jak i nieobecnym w Imieniu i mocy Ukrzyżowanego pobłogosławił.

Potem prosił o odczytanie Ewangelji według św. Jana od miejsca: „Przed dniem świętym Paschy, wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca“ XIII 1., bo pragnął słyszeć pukanie oblubieńca, od którego go tylko ściana ciała odłączała. Wreszcie, gdy się wszystkim tajemnicom zadość stało, rozmodlony począł odmawiać psalm 141:

„Głosem moim wołałem do Pana; głosem moim modliłem się Panu. Wylewam przed oblicznością Jego prośbę moją, a utrapienie moje przed nim opowiadam.

Gdy we mnie duch mój ustawał, a Tyś znalazł ścieżki moje. Na tej drodze, którąm chodził, zakryli sidło na mnie.

Oglądałem się na prawą stronę; a baczyłem i nie był,

„Ojcie nasz...“ „Zdrowaś Marja... Zdrowaś Marja...“

W serca zbolate spływa balsam ukojenia, w duszach zrozpaczonych świta znowu promyk nadziei. Biedni, spracowani, uginający się pod brzemieniem trosk, kłopotów i krzyżów czują coraz jaśniej i wyraźniej, że nie są sierotami, że mają przecież Matkę, która zna ich bóle, współczuje, cieszy i wspomaga. Czują, że jeszcze trochę cierpienia, a nastąpi nagroda, nagroda wieczna, nieskończona, że nawet warto tu pocierpieć w tem króciutkiem życiu, by zmazać popelnione winy i dać dowód swej miłości Bogu, rozumieją, że w cierpieniu dusza się czyści jak złoto w ogniu, odrywa od przemijających mamideł, które świat szczęściem nazywa, i unosi wyżej, nieskończenie wyżej, do źródła wszelkiego szczęścia, Boga. Widzą, że w Nim tylko może dusza spocząć, a wszystko inne: to za mało...

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata“...

„Pod Twoją obronę... rozgrzmiało po kościele. Serdeczny śpiew wiążący serca dzieci z sercem Matki.

Nabożeństwo skończone, światła gasną, a uczestnicy z pokojem błogim w sercu, pokrzepieni na duchu szczęśliwi powracają do domów.

R. N.



ktoby mię poznał. Zginęła mi ucieczka, a nie jest, ktoby się pytał o duszy mojej.

Wołałem ku Tobie Panie, rzekłem: Tyś jest nadzieja moja, cząstka moja w ziemi żyjących.

Wysłuchaj prośbę moją. bom ci uniżony bardzo. Wybarw mnie od prześladowców moich, boć się zmocnili nademną.

Wyciędz z ciemnicy duszę moją, ku wyznawaniu Imienia Twemu; na mnie czekają sprawiedliwi, aż mi nagrodzisz.“

Po tych słowach błogosławiony mąż zasnął w Panu, a dusza jego święta, rozwiązana z ciała, porwana została w bezmiar niebieskiej światłości. Tej właśnie chwili dał Bóg widzieć jednemu z Braci i uczniów świętego Ojca, jak dusza jego błogosławiona w kształcie promiennej białej mgły osłoniętej gwiazdy ponad mnogie wody wprost ku niebu się wznosiła. Ciało za życia od postów i pokuty zczerniałe wybielało, a na niem znaki męki Pańskiej szczególnie rana na piersiach, jako róże czerwieniały. Uroczyście pogrzebany, we dwa lata od Grzegorza IX Papieża kanonizowany, a w drugie 2 lata t. j. w roku 1230 do kościoła Swego Imienia w Asyżu zbudowanym przeniesiony, gdzie nie leżąc ale stojąc, czei wielkiej doznaje i od początku do teraz wielkimi słynie cudami na pożytek zbawienny ludzi a na chwałę Zbawiciela Ukrzyżowanego.

Prawda katolicka.

Co pisał protestant o Różańcu?

Dr. James Beede, profesor uniwersytetu protestanckiego w Bostonie, napisał artykuł do jednego z amerykańskich dzienników, w którym stawia pytanie: czy nie byłoby rzeczą stosowną wprowadzić Różaniec do nabożeństw protestanckich?

„Różaniec — pisze — jest u katolików raczej rozmyślaniem, niż powtarzaniem paciery. Ziarenka różańcowe podzielone są na piętnaście dziesiątków, z których każdy oznacza jedną tajemnicę. Odmawianie paciorków to rodzaj muzyki, która wtóruje myślom, budzącym się z rozważania tematów religijnych. Nie ulega wątpliwości, że niektórzy katolicy, czy to z nieświadomości, czy z niedbalstwa, źle odmawiają Różaniec. Lecz nie o to chodzi, bo pewnem jest, że jeśli Różaniec jest tem, czem być powinien, stanowi doskonały środek pobożności.“

Słowa te niech są odpowiedzią na zarzuty tych, co nie rozumiejąc modlitwy różańcowej uważają ją za coś nieodpowiadającego już dzisiejszym potrzebom duszy.

W co wierzyć?

Żaden człowiek nie może w rzeczach przez Boga nam objawionych nic zmieniać ani poprawiać. Nawet Kościół święty nie. Kościół święty tylko objawienie Boże przechowuje i ogłasza. Gdy coś jest niejasno wyrażone w Piśmie św. i gdy zachodzi wątpliwość, jak ma się wierzyć, wtedy Kościół św. daje nieomylną wskazówkę, jak trzeba tę rzecz rozumieć. Tak np. ogłosił Kościół w roku 1854, że Najśw. Marja Panna była niepokalaną pocztą. Przez to nic nowego Kościół św. nie podał, bo i ta prawda należała do Tradycji Kościoła, tylko to, co dla niektórych było przedtem wątpliwem, Kościół św. określił jako prawdę wiary czyli dogmat, w który trzeba wierzyć pod utratą zbawienia.

Ktoby jedną z prawd objawionych odrzucił, tego cała wiara jest obalona. Kto bowiem w jednej rzeczy Bogu i Jego Kościołowi nie wierzy, to tem samem Słowo Boże ma w podejrzeniu i posadza je o błąd, a sam się stawia wyżej.

To też błędnowiercy właściwie nie wyznają chrześcijańskiej wiary, skoro niektóre prawdy odrzucają. Ponieważ się jednak mimo to nazywają chrześcijanami, to my swą wiarę dla odróżnienia nazywamy chrześcijańsko-katolicką.

Życiorysy.

K. S. BADENI S. J.

Karol Antoniewicz,

wielki apostoł na ziemiach polskich i na Śląsku.

(Ciąg dalszy.)

(1807—1852.)

„Kościół wysłał misjonarzy do pogańskich pokoleń, aby zatykali krzyż zbawienia na gruzach obalonych pagod; ale oraz nie zapomina o krajach chrztem świętym odrodzonych, aby obumarłą do życia obudzić wiarę i gasnący płomień miłości rozniecić... O! daj Boże, aby takie owoce okazały się na niwach wielkopolskich i w sercach wielkopolskiego ludu. Z krzyżem w rękę i różeczką oliwną w rękę przybędziemy do was, opowiadając słowa pokuty — i pokoju! A Bóg dobry tym słowom pobłogosławi raczy — bo choć siewacz lichy, ale ziarno dobre!“...

Zanim wiosna w nową tę, równie żyzną, poznańską rolę

Choć we wszystko, co Bóg objawił, mamy wierzyć, to jednak nie wszystkie prawdy wiary objawione musimy znać. Każdy jednak katolik musi znać, co najmniej te sześć prawd: 1) że jest Bóg jeden; 2) że Bóg jest sprawiedliwy, który za dobre wynagradza, a za złe karze; 3) że są trzy osoby Boskie, jednej natury i istoty: Ojciec, Syn i Duch Św.; 4) że druga osoba Boska, Syn Boży, stała się człowiekiem; 5) że dusza ludzka jest nieśmiertelna; 6) że łaska Boska jest każdemu człowiekowi do zbawienia potrzebna.

Kto tych prawd nie zna, nie może otrzymać rozgrzeszenia, dopóki się ich nie pouczy.

Samo się rozumie, że katolik każdy dążyć ma do tego, aby się w rzeczach wiary coraz więcej oświecał i znał nie tylko owe sześć prawd, ale cały katechizm.

Wiara jest darem Bożym. To też Chrystus Pan mówi: „Żaden nie może przyjść do mnie, jeźliby mu nie było dano od Ojca mego“ (Jan 6. 66).

Pan Bóg udziela nam daru wiary już w Sakramencie chrztu a mianowicie czyni duszę naszą zdolną do wierzenia. — Jak długo dziecko nie przyjdzie do używania rozumu, tak też długo nie może z tej zdolności korzystać. Korzysta z tej zdolności, gdy dorośnie, pod wpływem łaski Bożej i nauki chrześcijańskiej.

W szczególności udziela Pan Bóg daru wiary tym: 1) którzy prawdy szczerze szukają; 2) którzy uczciwie żyją; 3) Pana Boga o dar prawdziwej wiary proszą.

O takich co prawdy szczerze szukają, powiedział Pan Jezus: „Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, oni będą nasyчени“ (Mat. 5. 6).

Każdy rozsądny człowiek odrzuca religię.

Pewien „wolnomyśliciel“, który przebywał na wywczasach letnich, powiedział pewnego razu do pobożnego wieśniaka, który wracał z kościoła: „Nie rozumiem, jak Pan może być tak religijnym, kiedy przecież w tych czasach każdy rozsądny człowiek religię odrzuca.“

Stary wieśniak roześmiał się i odpowiedział „wolnomyślicielowi“: „Nie wiem, jak Pan to rozumie, ja jednak stwierdziłem, że ludzie, którzy zasłużyli nawet na szubienicę, byli wrogami religii i bluźniercami. Czuję się dlatego tem więcej spowodowany szanować religię i bronić jej, aby mnie czasem nie zaliczono do tak „dobranego“ towarzystwa.“

Wieśniak miał słuszość. Skoro bowiem ktoś zaczyna prowadzić złe życie, nie słucha wtedy chętnie o przykazaniach Boskich i o religii, ponieważ te życie niemoralne odrzucają. Jest to więc złym znakiem, gdy ktoś z pogardą lub wrogo odnosi się do religii.

pozwoiliła plug misjonarski zapuścić, nie zabrakło roboty na dawnej, na śląskiej niwie. Już w czasie ostatniej, bytomskiej misji, dowiedział się Antoniewicz, że przełożeni polecają mu prawdopodobnie przebyć zimowe miesiące w Nysie, aby tu urządzić zakładający się właśnie jezuicki klasztor, na ciele i na duchu się pokrzepić, po pracy, ile i jak się da, odpocząć.

„Co się tyczy Nysy — pisał pomiędzy dwoma kazaniami¹ — to ani proszę, ani się wypraszam; gdzie posłuszeństwo każe: „Idź!“ — tam pójdę. Sądzę, że tam będę posłany, czekam więc przybycia i rozkazu prowincjała. Wszędzie jest krucyfiks, wszędzie Bóg, aby go kochać, i wszędzie człowiek, aby dla niego pracować.“

Posłuszeństwo powiedziało: „Idź!“ „Jutro — donosił jeszcze z Bytomia datą 25 listopada² — jadę do Nysy. Pierwszy nasz domek, pod najłichszy mój zarząd oddany. I tylko ta myśl mię pociesza, że Pan wybrał najłichszego sługę swego, aby się lepiej okazała Jego dobroć.

¹ Do mgr. Wielopolskiej. Bytom, 7 listopada.

² Do mgr. Wielopolskiej. 25 listopada.

„Muszę domek nasz urządzić,¹ kupić garnek i miskę, stołek i dzbanek. Dziwnie mi na sercu, że znów będziemy mieli po rozproszeniu pierwszy nasz kącik. W kilka dni po mnie, dwóch księży i jeden braciszek przyjedzie. Wiem z różnych stron, że niejeden krzyżyk mię tam czeka.“

Nowy misyjny klasztor oddano pod szczególną opiekę patrona misjonarzy, św. Franciszka Ksawerego. Ubogo w nim było, bardzo ubogo, ale miło, bo miło zakonnikowi we własnym swym domu — w klasztorze, choć najbiedniejszym. „Mamy furtę i dzwonek; czy pojmujesz, jaka to pociecha?“ — pyta w jednym liście,² a w drugim obszerniej z uczuć swych się tłumaczy:³ „Po tylu latach błakania się i ciałem i duchem po tym wielkim bożym i niebożym świecie, po raz pierwszy, pierwszy wieczór spędzony w gniazdeczku swoim; to gniazdeczko nie puchem, ale cierniem wysłane i dla tego samego tak drogie. Wczoraj tuśmy przybyli; dziś rano poszliśmy do kościoła, a wypowiadawszy się sami, słuchaliśmy spowiedzi do późna po obiedzie. Św. Franciszek, pomimo rozmaitych przeszkód, pozwolił, abyśmy się do jego domu sprowadzili, — bo to nie nasz, nie nasz, to tylko jego dom, a my jego własnością. Jak nas tu wprowadził, tak niechaj nami rządzi; my jego sługami tylko jesteśmy... Jeszcze i zimno i śmiesz, bo drzwi świeżo malowane, ale tak nam dobrze. Tylko nas dwóch: O. Harder i ja w tym ciemnym, staroświeckim domu. Poświęciliśmy już sobie izby nasze, a mamy ich aż trzy. Wiem, że mię tu rozmaite krzyżyki czekają — a jakże za to Bogu nie dziękować?! Nasz św. Ksawery ciężej miał, umierając na odludnej wyspie, patrząc przed sobą na te kraje, które chciał a nie mógł już Bogu pozyskać. I ja patrzę na tę drogą Polskę naszą — ach! czemuż ona taka biedna i nie chce kochać Pana Boga?“

Pobyt w Nysie miał niby dla misjonarzy być wypoczynkiem; tymczasem z dnia na dzień przybywało pracy. Nie

¹ Do mgr. Wielopolskiej. W listopadzie.

² Do br. Konopczyny. 20 grudnia.

³ Do mgr. Wielopolskiej. W pierwszych dniach grudnia.

gniewał się z tego powodu Antoniewicz. „Dzięki Bogu pracy przybywa!“ — cieszy się przed świętami Bożego Narodzenia i znówu ten sam wykrzyk po świętach powtarza. „Mamy nauki w szpitalu u dzieci i wykład katechizmu w konwikcie tak zwanym 'biskupim' i spowiedzi coraz więcej“... „Cały klasztor Sióstr Miłosierdzia pod moją oddany dyрекcję.“¹ „Myślałem trochę w Nysie odpocząć,² ale poznaję, że tylko w grobie odpoczne. Zaczniemy tu misję w lutym; na trzech miejscach będzie się odbywać, a mnie oddano prowadzenie wszystkich; — niemało mam stąd zajęcia. Nadto jadę na 14 dni do Wrocławia, dla rekolekcji u Urszulanek“...

Ludowa misja wstrząsnęła całym miastem. „Nie my, ale Bóg³ wstrząsł potęgą ręki swojej duszami, jakby liściem na drzewie; rzucił morze światła w rozum, uderzył młotem sądu w serca, i jak szkło pokruszył złość i dumę. Głowy się nachyliły, oczy zapłakały, kolana się ugięły i nastąpiło wielkie pojednanie człowieka z Bogiem. Cała inteligencja, wielu z łóży masonskiej, oficerowie wyżsi i niżsi klękali przed krótkimi z dożywoćmi spowiedziami. Było nas siedmiu Jezuitów, do dwudziestu księży świeckich, ale niepodobna było wszystkim zadośćuczynić, chociaż od czwartej rano do dwunastej, a od pierwszej do ósmej wieczór słuchaliśmy siedząc kołkiem w konfesjonale, a nieraz w poźną noc jeszcze spowiadaliśmy mężczyzn po pokojach naszych. Na prośbę garnizonu daliśmy w drugim kościele trzydniowe rekolekcje żołnierzom po polsku i po niemiecku, a po misji, trzydniowe rekolekcje studentom na usilną prośbę profesorów.

„Teraz (w marcu) mieszkam w małej celce przy szpitalu Elżbietanek, którym daję przez czternaście dni rekolekcje. Tymczasem niemiecka misja w Oławie się odbędzie i wszyscy razem po polsku i niemiecku zaczniemy w paśnyją niedzielę misję w Opolu...“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

¹ Do br. Konopczyny. 20 grudnia.

² Do ks. Sapieżyny. 23 stycznia 1852 r.

³ Do ks. Sapieżyny. Z Wrocławia. 10 marca.

== Zagadnienia na czasie. ==

Straszne, najokropniejsze zło.

Dziewczyna — to jutrzejsza matka, z całym szeregim obowiązków, o których musi być pouczona, ażeby z nieświadomości nie upadła.

Uświadamianie dziewcząt i chłopców w szkołach, na specjalnych chociażby lekcjach, uważa Biskup Simonis za chybione. Bo albo to uświadamienie będzie tak ogólnikowe, że właściwie nic nie objaśni, albo też będzie zbyt szczegółowe, a wtedy na natury subtelne i delikatne może oddziaływać odrażająco, a znów gruboskórna, może już zepsuta młodzież, skorzysta, by puszczać potem w obieg niesmaczne, nieprzyzwoite dowcipy.

Pozostaje więc do uświadamienia dom — to jest rodzice lub ich zastępcy, wychowawcy.

A jednak często, bardzo często te właśnie osoby, nie spełniają swego obowiązku uświadamiania, częściowo dlatego, że same o nim nie wiedzą.

„Czyż to jest dopuszczalnem,“ mówi Biskup Simonis, „ażeby kobiety, które muszą wychowywać młodzież żeńską, dawać im rady na przyszłość, przestrzegać przed tem, co je może w życiu spotkać, same były nieuświadomione, lub wiedząc o co chodzi, odmawiałyby młodzieży objaśnienia przez fałszywą skromność?“

„Nie wiem, czem się one tłómaczą przed własnem sumieniem, ale mojem zdaniem,“ mówi tenże Biskup, „jest to przestępstwem.“

Uświadamienie dziewczyny lub chłopca nie uprawnia ich jeszcze do czytania książek bez wyboru, do przeglądania się pornografii, czy to na obrazkach czy w teatrze lub kinie.

Pod tym względem rodzice dzisiejsi bardzo grzeszą, pozwalając młodemu swym dzieciom iść, gdzie się im podoba.

Wymówka, wiecznie powtarzana, „że taki jest duch czasu“, nie tłómaczy ich bynajmniej. Bo właśnie ten „duch czasu“ tworzymy my, jedni i drudzy, pozwalając na zbyt wielką swobodę naszym panienkom szczególnie.

Dobrze i serjo uświadomiona dziewczynka powinna mieć poczucie skromności i wstydlivosti właśnie dlatego, że rozumie, na czem różnica płci polega.

Chłopak zaś musi patrzeć na każdą dziewczynę jak na coś czystego, skromnego, wstydliwego. Wtedy nie będzie miał pokusy do znieważania jej, a okrywania hańbą i mianem rozpustnika, swego własnego imienia.

Wyjeżdżające za granicę dziewczęta, czy to dla zarobku, czy na studia, muszą być bezwzględnie informowane o grożących im tam niebezpieczeństwach. Szczególnie wiejskie dziewczęta, a nawet i męzkatki, powinnyby wiedzieć o całej ohydzie handlu żywym towarem.

Zrzućmy fałszywy wstyd, a mówmy o rzeczy poważnie tam, gdzie zajdzie tego potrzeba. Niech los każdej dziewczyny leży nam na sercu tak, jak gdyby to o nasze własne dziecko chodziło. Nie mówmy: „co mnie to obchodzi“, jeżeli chodzi o obcą nam dziewczynę, ale dołożmy wszelkich starań, ażeby zarówno ta, która wybiera się za granicę, wiedziała o tem co ją tam złego spotkać może, jak i jej rodzina uprzedzoną była o czyhających na ich córkę zasadzkach. Wtedy dopiero, przy poparciu ogółu społeczeństwa, praca towarzystw różnych będzie mogła wydać plon.

Niech więc każda kobieta, po Bożemu i uczciwie myśląca, weźmie sobie za obowiązek czynem czy słowem dopomagać do zwalczania tego straszego zła, jakim jest handel kobietami i dziećmi.

Dr. E. Estreicherowa.

Sławni czciciele Różańca świętego.

Wielkie zasługi około wprowadzenia i rozpowszechnienia Różańca św. położył św. Dominik († 1221), lecz w istocie swej różaniec już był dawniej znany i odmawiany.

Od najdawniejszych czasów rachuby chrześcijańskiej było zwyczajem dodawać do modlitwy Pańskiej pozdrowienie anielskie. U pustelników i zakonników z biegiem czasu wyrobił się zwyczaj, że szczególnie często modły te powtarzali. Aby skupienie w modlitwie nie doznało ujemy, używano kamyczków lub kuleczek w takiej ilości, w jakiej zamierzano powtarzać powyższe modlitwy i przekładano je w miarę odmówionych pacierzy z jednej ręki do drugiej.

Później przedziurawiano kulki i nawlekano je na nić. Tak powstały nasze dzisiejsze różańce, coraz lepiej udoskonalane.

Król portugalski, Henryk I, i król aragoński, Ferdynand I, przed każdą sprawą państwową odmawiali różaniec.

Po bitwie pod Grandson Szwajcarzy znaleźli w namiocie Karola Śmiałego jego różaniec, zdobny w szczerozłote wizerunki Apostołów.

Cesarz Fryderyk III własnoręcznie zapisał w Kolonii imię swoje, żony swojej Eleonory i syna Maksymiljana do wykazu członków arcybractwa różańcowego. Montmorency, marszałek Francji, jeden z najdzielniejszych wodzów szesnastego wieku, zawsze odmawiał różaniec, gdy, jadąc na czele wojska swego, prowadził je do bitwy.

Święty Klemens Marja Hofbauer, Redemptorysta, który znaczną część życia swego spędził w Warszawie na zbożnej, świętej pracy około zbawienia dusz, idąc ulicą, wciąż odmawiał po cichu różaniec. Nazywał go biblioteką swoją i najsiłniejszym środkiem do nawrócenia grzeszników „zwłaszcza umierających”. „Gdy idę,” mawiał, „do chorego, o którym wiem z góry, że nie jest przygotowany do spowiedzi, albo o spowiedzi nie słyszeć nie chce, mówię po drodze różaniec,” a wszystko idzie jakby z płatka. Wiercie

mi, Matka Boska uprosi wszystko, i nigdy jeszcze nikogo nie opuściła, co szczerze ją błagał o wstawiennictwo. Kiedy wracał pewnego razu wyczerpany z przedmieścia Wiednia do domu, opowiadał, iż był u chorego, który od siedemnastu lat nie był u spowiedzi, a jednak umarł skruszony. „Ale,” mówił, „wszystko idzie gładko, gdy ktoś mieszka daleko na przedmieściu, bo wtenczas mam czas odmówić po drodze różaniec i nie przypominam sobie, żeby grzesznik się nie nawrócił, jeśli miałem czas zmówić za niego różaniec.”

Wzór wytrwałości.

Sławny zdobywca, Timur, Tatar, musiał pewnego razu szukać w ruinach domu schronienia przed nieprzyjaciołmi. Siedział tam kilka godzin samotnie. Po pewnym czasie zauważył mrówkę, pragnącą ziarno, większe niż ona sama, wynieść na mur. Aby odwieść myśl od beznadziejnego swego położenia, zaczął obserwować pracę tego pracowitego stworzenia. Usiłowania mrówki zdawały się być daremne, lecz nie zniechęcała się w pracy i wynosiła ciągle na nowo ziarno do góry. Timur policzył, że w ten sposób podniosła mrówka 69 razy ziarno, które jej spadało dopiero za 70 razem udało się jej wynieść je na mur. „Ten widok,” powiada ów zrozpaczony zdobywca, „napęłnił mnie nową odwagą i nie zapomniałem nigdy nauki, jaką tu odebrałem.”

Także i my możemy z tego zdarzenia wyciągnąć dla siebie naukę, która nam może przynieść niemałą korzyść. Najpierw się namyśl, potem zbież na odwagę. Zanim przystąpimy do czynu, zważmy, czy on wart trudu. Gdy się okaże, że wart, wówczas nie dajmy się niczem odstraszyć ani zniechęcić, lub próbujmy ustawicznie i nie ustajmy aż się nam uda. Skoro się mrówka nie zniechęciła sześćdziesięcioma dziewięcioma nieudalonymi próbami, dlaczegożby człowiek miał być mniej wytrwały?

HENRYK SIENKIEWICZ

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania Chrześcijan za panowania Nerona.
(Ciąg dalszy.)

Wszyscy, jakby zapomnieli, że czeka go męka i śmierć. Szli w uroczystym skupieniu, ale w spokoju, czując, że od śmierci na Golgocie nie stało się dotychczas nic równie wielkiego i że jako tamta odkupiła świat cały, tak ta ma odkupić to miasto.

Po drodze ludzie zatrzymywali się ze zdziwieniem na widok tego starca, wyznawcy zaś mówili im spokojnymi głosy:

„Patrzcie, jak umiera sprawiedliwy, który znał Chrystusa i opowiadał prawdę i miłość po świecie.”

A oni wpadali w zadumę, poczem odchodzili, mówiąc sobie:

„Zaprawdę, ten nie mógł być niesprawiedliwym.”

Po drodze umilkły wrzaski i wołania uliczne. Orszak posuwał się wśród domów świeżo wzniesionych, wśród białych świątyń, nad którymi wisiało Niebo głębokie, ukojone i błękitne. Szli w ciszy; czasem tylko zabrząkły zbroje żołnierzy lub podniósł się szmer modlitw. Piotr słuchał ich i twarz zajaśniała mu coraz większą radością, albowiem wzrok jego zaledwie mógł ogarnąć owe tysiące wyznawców. Czuł, że dzieła dokonał i wiedział już, że ta prawda, którą całe życie opowiadał, zaleje wszystko, jak fala i że nic już powstrzymać jej nie zdoła.

A tak myśląc, podnosił oczy ku górze i mówił:

„Panie, kazałeś mi podbić ten gród, który panuje światu, więcem go podbił. Kazałeś mi założyć w nim świątynię swoją, więcem ją założył. To Twoje miasto teraz, a ja idę do Ciebie, bom się spracował bardzo.”

Przechodząc więc koło świątyń, mówił im:

„Chrystusowemi świątyniami będziecie.”

Patrząc na roje ludzi, przesuwających się przed jego oczyma, mówił im:

„Chrystusowemi będą wasze dzieci sługami.”

I szedł w poczuciu spełnionego podboju, świadom swej zasługi, świadom mocy, ukojony, wielki. Wierni z Zatybrza przyłączyli się do pochodu i uczyniła się gęstwa ludu tak wielka, że setnik, dowodzący żołnierzami, domyśliwszy się wreszcie, że prowadzi jakowegoś Arcykapłana, którego otaczają wierni, zaniepokoił się, że ma za mało żołnierzy. Lecz ani jeden okrzyk oburzenia nie odezwał się w tłumie.

Twarze były przejęte wielkością chwili, uroczyste i zarazem pełne oczekiwania, niektórzy bowiem wyznawcy, przypominając sobie, iż przy śmierci Pana ziemia rozstępowała się z przerażenia, a umarli podnosili się z grobów, myśleli, że i teraz nastąpią może jakieś znaki widome, po których pamiętną będzie przez wieki śmierć Apostoła.

Ale naokół było spokojnie. Wzgórza zdawały się odpoczywać i wygrzewać na słońcu. Pochód zatrzymał się wreszcie. Żołnierze wzięli się teraz do kopania dołu, inni położyli na ziemię krzyż, młoty i gwoździe, czekając, póki przygotowania nie zostaną ukończone, tłum zaś cichy zawsze i skupiony, klęknął naokół.

Apostoł zwrócił się po raz ostatni ku miastu. Zdała, nieco w dole, widać było rzekę błyszczącą, a ponad nią, hen, wzgórza oblepione domami, olbrzymie rojowisko ludzkie, którego krańce niknęły w mgłę błękitnej.

Piotr zaś, otoczony żołnierzami, spoglądał na nie tak, jakby spoglądał władca i król na swe dziedzictwo — i mówił mu:

„Odkupioneś jest i moje!”

Słońce schyliło się bardziej ku zachodowi i stało się wielkie i czerwone. Niebo poczęło bić blaskiem nie-

Pytania i odpowiedzi.

1. Czy jest grzechem dać przepowiadać przez astrologa przeszłość, teraźniejszość i przyszłość i co sądzić o tych przepowiedniach ze stanowiska religijnego?

Odpowiedź: Według zasad teologii katolickiej grzeszy ciężko ten, kto życie swoje układa tak, jak mu dyktują sny, karty, astrologowie, wróżki, cyganki i t. p. A to dlatego, że rządy światem i losami człowieka ma w ręku Swojem Bóg i nikomu ich dotąd nie odstąpił. Związki między rzeczami na świecie a nami są i można ich dochodzić na drodze rozumnego badania, nauki, lecz nigdy systemem linoskoczków i klownów cyrkowych. Życie nasze to nie hokus-pokus, lecz zadanie do rozwiązania nader poważne. — A lekko grzeszy ten, kto z niemądrej ciekawości, dla zabawy, dla żartu, niby to wierzy, niby nie wierzy — zajmuje się jednak kabałą. Najprawdopodobniej z czasem wkroczy w te dziedziny psychologia przetrzebi te chaszcze, rozświetli je naukowo. Narazie radzę każdemu udawać się do jednego wróża i jednej tylko wróżki, którzy dobrze wróżą. Kto ciekaw rzeczy przyszłych — wywróży mu je znakomicie wróżka — Wiara katolicka: i kto się interesuje rzeczami doczesnymi, niech odwiedza wróża codziennie, co godzina. Wróżem jest rozum.

2. Co się dzieje z Hostją św. po jej spożyciu?

Odpowiedź: Powodowani szacunkiem mówimy, że przyjmujemy Zbawiciela do serc naszych, do naszej duszy, do piersi naszych. I rzeczywiście Pan Jezus przychodzący do nas w Komunii św., przychodzi najpierw poto, żeby się z duszą naszą jak najściślej połączyć, a powtóre, żeby ciało nasze uświęcić, uszlachetnić i przygotować je na chwalebne zmartwychwstanie.

Jeśli jednak zadamy sobie pytanie, co się dzieje z Hostją św., kiedy ją połknijemy — to zgodnie z prawdą musimy odpowiedzieć, że idzie ona podobnie, jak inne pokarmy, do żołądka, a bynajmniej nie pozostaje w piersiach. W żołądku postacie ulegają przemianom, strawieniu. I z tą chwilą, w której postacie przestały istnieć, przestaje również istnieć w nas Pan Jezus jako człowiek pod osłonami sakramentalnymi. Przeciwnie dzieje się to mniej więcej po 15 minutach. Oczywiście jasną jest rzeczą, że tylko same postacie ulegają działaniu soków żołądkowych, bynajmniej zaś Pan Jezus obecny pod temi postaciami. — Trzeba nam tutaj podziwiać i zdumiewać się nad niesłychanym uniżeniem się Zbawiciela, który z miłości ku nam obrał tak pokorny sposób jednoczenia się z człowiekiem!

zmiernym. Żołnierze zbliżyli się do Piotra, by go rozebrać.

Lecz on, modląc się, wyprostował się nagle i wyciągnął wysoko prawicę.

Oprawcy zatrzymali się, jakby onieśmieleni jego postawą; wierni zatrzymali również oddech w piersiach, sądząc, że chce przemówić i nastała cisza niezmacona.

On zaś nie mówił nic, wzrokiem wielkiej miłości objął, zdało się świat cały i poczał wyciągniętą prawicą czynić znak krzyża, błogosławiąc w godzinie śmierci — na wschód i zachód, północ i południe.

* * *

O w ten sam cudny wieczór inny oddział żołnierzy prowadził inną drogą i Pawła z Tarsu na miejsce stracenia. Dwaj Apostołowie razem pracowali dla Pana i razem po nagrodę wieczną Pan ich powołał. Inną tylko śmiercią obaj zginęli, bo Paweł na ścięcie skazany został. I za nim również postępowała gromada wiernych, których nawrócił. Myśli jego, podobnie do Piotrowych, były spokojne i pogodne. Oczy patrzyły w zamyśleniu na równinę, która ciągnęła się przed nim i na góry, zanurzone w świetle. Rozpamiętywał o swoich podróżach, o trudach i pracy, o walkach, w których zwyciężał i o kościołach, które po wszystkich ziemiach i za wszystkimi morzami założył i myślał, że dobrze zarobił na spoczynek. Czuł, że siejby jego nie rozwieje już wiatr złości — i niezmienna pogoda zstępowała mu do duszy.

I przypomniał sobie, jako uczył ludzi miłości, jako im mówił, iż choćby oddali wszystkie majątności na ubogich i posiadli wszystkie tajemnice i wszystkie nauki, niczem nie będą bez miłości. Oto mu wiek życia spłynął na nauczaniu ludzi takiej prawdy. A teraz mówił sobie w duszy: Jakaż siła jej sprostą i cóż ją zwycięży? Jakaż

Ku zabawie.

Nie udało się.

„Pani Kasprowa nie mogła swego męża odzwyczaić od zbyt częstego odwiedzania karczmy, skąd powracał zwykle do domu w stanie bardzo opłakany. Nie skutkowały prośby, ani zwykle groźby, postanowiła więc wziąć się do ostatecznego środka, który — zdaniem jej — mógł coś zdziałać.

W tym celu pewnego wieczoru przebrała się w dziwne szaty i z miotłą w ręce oczekiwała w sieni na powrót małżonka. Nadszedł chwiejnym krokiem, a wówczas ona wysunęła się z ukrycia, charcząc i sapiąc...

„A to kto?“ zawołał pan Kasper przerażony.

„Baba Jaga! Czarownica z Lysej Góry!“ odpowiedział mu głos przytłumiony.

„Serwus!“ wrzasnął Kasper wesoło! „Podajże mi rękę! Toż ja ożeniony jestem z twoją rodzoną siostrą!“...

Pani Kasprowej wypadła miotła z ręki i omal nie zemdlą!

Dwa pociągi.

„Czy uwierzysz, że N. znajdował się w dwóch pociągach jednocześnie?“

„Jakim sposobem?“

„Jadąc pociągiem pospiesznym, miał do sąsiadki pociąg miłosny.

Tyran.

„Dlaczego jesteś tak rozzłoszczona na swego męża?“

„Wystaw sobie: Gdy dziś rano z powodu nowego kapelusza zemdlalam, ten tyran usunął z podemnie fotel, tak, że niechcąc się zdradzić, musiałam przez cały kwadrans leżeć na twardej podłodze.“

Szczęśliwy.

„No i co, Karolu, jesteś szczęśliwy w małżeństwie?“

„Jak ci mam to powiedzieć?“ Moja żona uczyła się szycia — ale nigdy nie szyje, umie cerować, ale nigdy się do tego nie bierze; nie umie tylko gotować — a właśnie tego się chwytam.“

przytłumić ją zdoła Cezar, choćby dwakroć tyle miał wojska, dwakroć tyle miast i mórz, ziem i narodów?

I szedł po zapłatę jako zwycięzca!

Orszak porzucił wreszcie wielką drogę i skręcił na wschód wąską ścieżką. Przy źródle setnik zatrzymał żołnierzy, albowiem chwila nadeszła.

A Paweł wzniósł po raz ostatni żrenice, pełne niezmiernego spokoju, ku odwiecznym blaskom wieczornym i modlił się. Tak chwila nadeszła, ale on widział przed sobą wielki gościniec z róż, wiodący ku Niebu i w duszy, mówił sobie:

„Potykaniem dobrem potykałem się, wiarem zachowałem, zawodem dokonałem, na ostatek przeznaczon mi jest wieniec sprawiedliwości.“

XVII.

A Rzym szalał po dawnemu. Jeszcze zanim dla Apostołów wybiła ostatnia godzina, wykryto, że garść poddanych, którzy nie mogli już dłużej znosić okrutnych rządów Nerona, chciała go życia pozbawić.

Po tej wieści nastała kośba tak straszna najwyższych głów w Rzymie, że zdawało się, iż Neron nikogo nie zostawi przy życiu.

Żałoba padła na miasto, strach rozsiał się po domach i sercach — ale ni wolno było okazywać żalu po zmarłych. Korowód mar, ciągnących za Neronem, powiększał się z dniem każdym.

A tymczasem z dołu na roli, przesiąkłej krwią i łzami, wzrastała cicho, ale coraz potężniej siejba Piotrowa.

Wreszcie — przeminął Neron, jak mija wichor, burza lub pożar — a Kościół świętego Piotra panuje zawsze miastu i światu.

Koniec.



Św. Franciszek z Asyżu, miłośnik zwierząt.

Dawno temu, bo już 700 lat przeszło, żył we Włoszech św. Franciszek. Choć pochodził z bogatej rodziny, rzucił wszystko, i dobrowolnie stał się zupełnie ubogim, chcąc żyć w takiej biedzie jak Pan Jezus i Matka Najświętsza. Kochał gorąco Pana Jezusa, a dla miłości Jego kochał wszelkie jego stworzenia, więc przedewszystkiem bliźnich swoich, i całe swoje życie poświęcił jedynie na to, by ratować dusze od grzechu i piekła. Po ludziach kochał zwierzęta, ziemię, słońce, wodę, bo to wszystko było dziełem rąk Boskich. Nietylko najmniejszemu stworzeniu nie czynił żadnej krzywdy, ale nazywał je swoimi braćmi i siostrami, przychodził im z pomocą, bronił przed złymi ludźmi. Gdy pieścił ptaszka, lub baranka, twarz mu się rozjaśniała dziwną jasnością. Czuli to zwierzęta, że ten Święty, to jakiś nadzwyczaj dobry człowiek, nie bały się go i nie uciekały przed nim, ale przychodziły do niego zupełnie tak, jak w raju przed wygnaniem z niego pierwszych rodziców. Do dziś dnia zachowało się mnóstwo opowiadań, świadczących o dobrym sercu św. Franciszka dla wszelakich stworzonek Boskich. Jeżeli np. ujrzał na drodze jakiego robaczka, brał go w rękę i zanosił na skraj drogi, by go kto nie zdeptał. Pszczółom, nie swoim, bo nie miał nic swojego, ale gdziekolwiek napotkanym dawał użebrany miód w zimie i z wiosną, by nie umarli z głodu. Gdy widział, że ktoś niesie na sprzedaż ptaszki, wykupywał je za płaszc swój, bo pieniądze nigdy nie chciał mieć przy sobie, i wypuszczał na swobodę. Może też ze wszystkich stworzeń najbardziej ukochał owieczki za to, że były one dla niego obrazem Baranka Bożego. Przechodził raz koło stada owiec i pozdrowił je. Natychmiast wszystkie owce i jagnięta przybiegły do św. Franciszka, otoczyły go ciasnym kołem, łaszcząc się koło niego, jak psy. Pasterze byli zdumieni tym widokiem. Pewna osoba podarowała mu owieczkę, która go ani na krok nie odstępowała. Chodziła z nim nawet do kościoła i spuszczała pokornie główkę na podniesienie. Prócz tego jeden zając, strasznie bojaźliwy, nieodstępował go ani na krok przez pewien czas; gdy znowu raz usunął się w zacisze lasu dla odbycia tam w samotności Wielkiego Postu, miał w swej pustelni jedynego towarzysza królika. Przed całą jego śpiewał na drzewie jakiś czas bardzo pięknie mały ptaszek. Św. Franciszek wyciągnął rękę i rzekł: „Droga siostrzyczko, przyjdź do mnie.“ I ptaszek natychmiast sfrunął na dłoń Świętego, który, znowu rzekł do niego łagodnie: „Siostrzyczko moja, śpiewaj teraz Panu Bogu na chwałę.“ I ptaszyna zaczęła śpiewać prześlicznie i śpiewała tak długo, dopóki jej Święty nie pochwalił. Potwarzało się to przez jakiś czas codziennie. Raz znowu przybiegał do Świętego sokół i był przy nim dzień i noc. Budził go w nocy na pacierze, w tej porze, w której Święty zwykle wstawał, a gdy czuł się niezdrowy czasem, ptak wtedy budził go dopiero rano. Pewnego razu gdy mówił kazanie do ludzi, zebrała się nad nim taka chmara jaskółek i tak radośnie zaczęły świergotać, że nie słychać było jego słów. Więc on uśmiechnął się miłośnie do nich i rzekł: „Siostry moje, kochane jaskółeczki, ucieście się i pozwólcie mi mówić.“ Jaskółki ucichły w tej chwili i Święty mógł dokończyć kazania.

Miłość św. Franciszka ku zwierzętom rozciągała się też i na zwierzęta dzikie. Jego anielska dobroć i na te stworzenia potrafiła oddziaływać nadzwyczajnie. Opowiadają, jak ulaskawił swoją łagodnością pewnego wilka, będącego postrachem miasteczka Gubbio. Otóż koło tego miasteczka zjawiał się od czasu do czasu straszny wilk i pożerał nie tylko zwierzęta domowe, ale nawet i ludzi. Wszyscy mieszkańcy drżeli przed nim. Gdy św. Franciszek dowiedział się o tem, postanowił zaradzić tej klęsce. Odważnie bez

Na Różaniec.

*Co wieczora z każdej chatki
Na Różaniec biegą dziatki,
Serca rwią się im ochoczo
Bo ojcowie nauczyl
W każdej chwili
Ku niebiosom przynosić oczy...*

*Tak, jak niegdyś z tym różańcem
Szło rycerstwo
Po zwycięstwo
Aż na szanice —
Tak dziś lud z naszej wioski
Różańcowej składa troski...*

Skora.

żadnej broni ruszył za miasto. Wnet ujrzał wilka, olbrzymiej wielkości, pędzącego z otwartą paszczą wprost na siebie. Nie przestraszył się wcale, ale przeżegnał zwierzę zdaleka krzyżem świętym i zawołał przyjaźnie na niego: „Pójdź tu, bracie wilku!“ I o dziwo, wilk zamknął paszczę, spokorniał i położył się u stóp Świętego, jak najspokojniejsze jagniątko. A Franciszek mówił do niego:

„Bracie wilku, popełniasz wielkie bardzo zbrodnie, pożerając nie tylko zwierzęta, ale i ludzi. Jesteś złodziejem i mordercą i zasługujesz na śmierć. Ale ja chcę z tobą, bracie wilku, zawrzeć pokój. Ludzie ci będą dawali jeść, byś nie cierpiał głodu, a ty mi obiecasz, że już odtąd nie pożrzesz ani człowieka ani zwierzęcia. Cóż, zgadzasz się na to, obiecujesz?“

A wilczyśko, które podczas tej przemowy pilnie patrzyło mu w oczy, poczęło ze zrozumieniem kiwać potakująco olbrzymim łbem, a gdy św. Franciszek wyciągnął ku niemu swą rękę, jak do zawarcia ugody, on podniósł swą straszną łapę i położył ją w dłoń Świętemu.

Następnie Święty rozkazał wilkowi iść za sobą do miasteczka. Wilk poszedł posłuszny, jak pies i szedł za Świętym przez ulice. Mieszkańcy patrzyli na ten niezwykle widok ze zdumieniem i przerażeniem, ale wilk nie czynił nikomu nic złego. Wówczas Franciszek opowiedział im swój układ z wilkiem. Oni z radością zgodzili się żywić wilka i chwalili Boga za wyzwolenie ich od tej plagi. Od tej pory wilk chodził sobie po ulicach, nie czyniąc nikomu najmniejszej krzywdy. Mieszkańcy, wierni obietnicy, żywili go obficie, i tak się do niego przywiązali, że gdy po kilku latach zdechł, serdecznie go żałowali.

Są dzieci, nieraz i nieźle, a jednak lubiące dokuczać zwierzętom, lub co gorsza dręczyć je. Myślę, że takich nie ma między Czytelnikami „Posłańca“, ale może się zdarzyć, że zobaczą u swych znajomych tę brzydką wadę. Niech im wtedy łagodnie zwrócą na to uwagę, niech opowiedzą o św. Franciszku, który miłował wszelkie stworzenia, bo one są też podobnie jak ludzie dziełem rąk Boskich, a zatem naszymi braćmi i siostrami, a z pewnością poprawią wiele dzieci z tej wady i nauczą je, że wszystko, co stworzył Bóg, jest godne naszej miłości i dobrego obchodzenia się z niem.

T. St.

Wesoły kącik.

W szkole.

Mały Cześ, który dopiero od niedawna zaczął chodzić do szkoły, wkłada sobie podczas lekcji do ucha kawałek waty.

„Co robisz?“ pyta kolega.

„To na wszelki wypadek, żeby to, co wchodził jednym uchem, nie mogło wyjść drugim.“

Charytatywny Tydzień „Caritas“

(24go września aż do 8go października 1933 r.)

Wydane przez Związek „Caritas“ dla Archidiecezji Wrocławskiej T. z. Wrocław 1.



CHARYTAS

pomaga setkom tysięcy!

Pomóż nam pomagać, dawaj na Tydzień ofiary charytasu!

Przeciw głodowi i zimnu — Prośba.

Przedemną leży list pisany niezgrabną ręką 79cioletniej niewiasty:

„Nic nie mogę sobie kupić, mogę na wszystko tylko spoglądać. Syn mój, który mnie popierał, umarł zeszłego roku. Co sobie oszczędziłam, utraciłam w czasie inflacji. Teraz mam tylko parę marek poparcia użyteczności publicznej. To trudno do życia wystarczy. O jednym chlebie muszę żyć 14 dni, a nawet najtańszej margaryny nie mogę sobie pozwolić każdy dzień. O mięsie niema myśli. I we święta starczy tylko na kawę ziarnkową. Zapalkę — bym nawet rozdzieliła. Teraz nadchodzi zima, a ja nie mam ni drzewa ni węgla. Chętniebym sobie chciała jeszcze co zarobić ku poparciu, ale mając 79 lat, nie mogę.

To pismo jest wzruszającym dokumentem biedy naszych starców. Ale oni nie są jedynymi, którzy z strachem i staraniem oczekują przyszłą zimę. Albowiem — a tego nie powinniśmy zapominać ciesząc się nad początkiem polepszenia się gospodarstwa naszego, ciesząc się nad zwycięstwami we walce przeciw bezrobociu — bieda jeszcze jest ogromnie wielka w naszej ojczyźnie. Miljony naszych współbraci byłyby i tej zimy wystawione na głód i mróz, jeżeli się nie uda, wszystkich na ich pomoc zaalarmować i z wspólnej ofiary wszystkich chrześcijan charytatywnie myślących dostarczyć im sparcia dodatkowego.

Matki i dzieci.

One są fundamentem naszej przyszłości. A one cierpią najbardziej przez te ostatnie skutki biedy niemieckiej; biedne matki rodzin z dużo dziećmi, żony bezrobotnych i ich dzieci bez opieki i bez pomocy. Im pomagać jest to pomocą dla narodu niemieckiego, jest to prawdziwą służbą względem społeczeństwa.

Jeszcze się nie udało mimo najlepszej woli usunąć katastrofalnych rozmiarów ogromnej biedy mieszkaniowej. Jeszcze mieszka w wielkich miastach w Prusiech bardzo dużo rodzin z dużo dziećmi w mieszkaniach jednopoko-

jowych (więc rodziny z czworga lub więcej dziećmi). Jeszcze się znajdują ludzie w domach, które dawno powinny być zniesione jako niezdrowe albo zawaleniem grożące. Jeszcze są niezliczone dzieci, którym ojciec bezrobotny nie jest w stanie nawet śniadania dostarczyć, milcząc już zupełnie o jedzeniu wystarczającym, o ogrzonym pokoju, o ciepłym ubraniu.

Względem wymagań zimowych wsparcia nie wystarczają. Tu może tylko dobrowolna, dodatkowa zapomoga wszystkich rodaków pomóc.

Charytas pomaga setkom tysięcy!

Sam Związek charytasu archidiecezji wrocławskiej opierał się w zeszłym roku 51329 dziećmi i młodzieńcami. Dla dzieci wydał przeszło trzy miliony porcyj do jedzenia. Jako zapomogę zimową rozdzielił w archidiecezji wrocławskiej 15000 litrów mleka, — 27000 chlebów, — 3500 jałek, 8000 centnarów kartofli, — 6000 centnarów innych środków żywnościowych, — 13000 centnarów węgla, — 41000 sztuk bielizny i ubrań i 9000 par trzewików; oprócz tego 5 i pół milionów porcyj do jedzenia. Oprócz tego pracowano skutecznie w rozmaitych innych dziedzinach dobroczynności.

Wszystko to ale mogło być wykonane tylko dzięki gorącej woli pomocniczej naszych katolickich rodaków. —

Wszystkie te czyny składały się z małych i najmniejszych osobistych ofiar naszych przyjaciół charytasu. —

Jeżeli charytas i tej zimy ma spełnić swoje obowiązki w całych rozmiarach, musi się zwracać do wszystkich swoich przyjaciół, do każdego katolika:

**Pomóż nam pomagać,
dawaj na tydzień ofiary charytasu.**

(24go września do 8go października 1933 r.)

Składać ofiary.

Znam pewną katolicką rodzinę, która jak tysiące innych, żyje w stosunkach bardzo szczupłych. Ale właśnie tam uważa się tydzień ofiarny charytasu bardzo poważnie, mianowicie jako czas ofiar. Nie tylko, że mąż i żona sami otwierają niestety tak szczupły worek na pieniądze, aby małą posiadłość podzielić z bratem jeszcze biedniejszym, ale tydzień ofiarny charytasu jest dla nich niezbędnym, ważnym środkiem kształcenia dzieci ku prawdziwej, ofiarnej społeczności.

„Wszyscy musimy się w życiu ograniczać, musimy się zrzec z niejednego życzenia i z niejednej uciechy na korzyść innych” opowiadał mi niedawno temu ów mąż, „wtedy jest bardzo dobrze, gdy się to dzieciom zawczasu wpoi, gdy je się przyzwyczai, zrzec się z czegoś dobrowolnie. Podczas tygodnia ofiarnego dajemy więc swoim dzieciom wciąż sposobność, zrzec się szczególnych przyjemności. Niekiedy rano wspólnie zrzekamy się z bułki na śniadanie, w niedzielę z kompotu albo z kielbasy na wieczerzę, a pozatem mają wszyscy jeszcze swoje szczególne możliwości, uczynić coś na korzyść biednych. Każdy grosz oszczędzony zapisuje się, a kwotę tak oszczędzoną rzucamy w ostatni dzień tygodnia ofiarnego przy wspólnym odwieczeniu nabożeństwa do skarbonki. Że ta metoda w sercach naszych dzieci rzeczywiście ma błogosławione skutki, zauważyłem z serdeczną radością podczas tygodnia ofiarnego zeszłego roku.

Gdyśmy, opuszczając kościół, jak zwykle włożyli swoją zaoszczędzoną ofiarę do skarbonki, został Franek, nasz najmłodszy, za nami. Oglądając się za nim, widzę, jak usiłuje, paczkę dotąd sumiennie zachowaną, wsunąć do wąskiego otworu skarbonki. Ja mu do tego pomagam i stwierdzam, że malec w ostatnich dniach otrzymał od kogoś tabliczkę czekolady, którą właśnie chciał ofiarować „biednym ludziom”. Trzeba ale panu wiedzieć, że czekolada u nas należy do największych rzadkości, które się najwyżej na dzieciątko, albo w dzień urodzin ukazują. Po ta-

bliczce było poznać, że nie było dla Franka łatwo, się od niej oderwać. Jużci on ją często z papieru wyjmował, oglądał i jej się dotykał, bo rozdarty papier miał brunatne odciśki licznych palcy dziecięcych. Ale nie brakowało kawałka brunatnego skarbu, Franek odegnał wszystkie pokusy jak bohater, co mu trzeba tem wyżej policzyć, gdy mu się udało, zataić swój skarb przed nami i przed rodzeństwem. Jestem pewien, że Franek kiedyś będzie miał ideę prawdziwej społeczności nie tylko w głowie, ale rzeczywiście w sercu.

* * *

Po ostatniej kolekcji na ulicach dla charytasu przyniosła pewna kwestarka do sekretariatu charytasu paczkę, którą jej pewna stara babka wręczyła. Było nam wiadomo, że ta kobieta z marnego wsparcia żyła w najbiedniejszych stosunkach. Otworzywszy paczkę znaleźliśmy koszulkę dla dziecka z dobrego starego płótna mozolnie ręką szytą, bluzkę szydełkowaną i pięćdziesiąt fenygów w monetach miedzianych i niklowych, więc prawdopodobnie mozolnie zbieranych. Cieszyliśmy się nad tym darem bardzo i jesteśmy przekonani, że ta ofiara sprawiła dobrej babce szczególne błogosławieństwo.

Żądać ofiar, nie tylko obojętnych dodatków z obfitości, — to jest prawdziwy sens tygodnia ofiarnego charytasu. Kto go pojął, temu zapewne wyjdzie na błogosławieństwo. — Ci dwaj, babka i dziecko, uczuli go w jego ostatnim, najgłębszem znaczeniu. Oby byli wzorem dla wszystkich owych wielkich i mądrych, którzy się może nad takimi naiwnymi uczynkami wzgardliwie uśmiechają. Kto z przekonanego, miłośnego serca takie, dla niego wielkie ofiary przynosić potrafi dla braci swoich będących cierpiących, ten zapewne jest na drodze do prawdziwego społeczeństwa.

B—m.

Moda czy . . .

odpowiedzialność ?

Dwie panie towarzystwa rozmawiają między sobą, a mianowicie o modzie, do której się trzeba będzie tej zimy stosować. Jedna z nich mówi: „Słyszałaś to już, tej zimy nosi się do każdego ubrania inne futro i t. d.?”

Druga odpowiada spokojnie: „Ja jestem tego zdania,

**że tej zimy nosi się przede wszystkim
. . . odpowiedzialność !**

A czy możesz odpowiadać za to, przez luksus prowokować, przez strojność dawać zgorszenie? I tej zimy ponosi się starania i cierpienia. A jeden musi ciężiej nosić niż drugi. Nie będziemy przy talerzach pełnych płacki wygłaszać wielkich przemów, coby właściwie trzeba czynić

**My chcemy tylko, każdy z nas, się starać aby bądź to
w jaki sposób pomagać. Nasza zasada powinna brzmieć:**

**„Tej zimy nosi się serdecznie i rozważnie ciężar drugich
na własnych barkach“.**

Dary na tydzień ofiarny charytasu

(także i twory przyrodnicze każdego rodzaju) odbierają

Diözesan-Caritas-Verband, Breslau 1, Domplatz 11,

konto czekowe Breslau 7 45 50

jak również

wszystkie sekretarjaty charytasu i urzędy parafjalne archidiecezji wrocławskiej.

Świat katolicki.

Nowe wezwanie Ojca świętego do Litanji Loretańskiej.

Ojciec św. zatwierdził od kilku lat odmawiane przez katolików palestyńskich wezwanie w Litanji Loretańskiej: „Królowo Ziemi świętej, módl się za nami!” Prócz tego Ojciec święty ustanowił w Palestynie nowe święto Najświętszej Panny Marii, Królowej Ziemi świętej, przypadające na oktawę Wniebowzięcia. Już nawet wybudowano nowy kościół pod tem wezwaniem. Wezwanie powyższe będzie nową perełką w diademie Bogarodzicy.

Watykan wprowadza w życie normy zawarte w Encyklikach.

Papież polecił w tych dniach uregulować płace urzędników, pracujących na terenie państwa watykańskiego według norm zawartych w Encyklice „Quadragesimo Anno”. Dzień roboczy ma trwać 7 godzin. Tydzień ma obejmować przeciętnie 40 godzin pracy. Stosownie do lat służby przewiduje się urlopy od 20 do 30 dni. Do zasadniczej pensji dolicza się co 5 lat 100 lir a żonatym urzędnikom miesięcznie na każde dziecko 30 lir. Urzędnicy otrzymają pozątem wolne mieszkanie, o ile starczy wolnych mieszkań w budynkach watykańskich.

Dla świeckiej inteligencji.

W sferach uniwersyteckich wiedeńskich rozpoczęto szerzyć myśl stworzenia ośrodków klasztornych dla — świeckich według reguły świętego Benedykta. Chodzi o mężczyzn z inteligencji, żyjących w celibacie.

Likwidacja wielkiego ogniska bezbożnictwa.

Zarządzeniem dyrekcji policji w Pradze Czeskiej zawieszona została działalność Proletarjackiego Związku Bezbożników wraz z oddziałami prowincjonalnymi. Narazie fakt ten wywołał pewne zdziwienie: jakto? w państwie, na którego czele stoi prezydent-wolnomyśliciel, zamyka się organizacje ateistyczne? Należy wyjaśnić, że po Moskwie w czasach ostatnich największem w Europie ogniskiem propagandy bezbożniczej stała się Praga Czeska, zwłaszcza od chwili, kiedy subwencjonowane przez bolszewizm agendy bezbożnictwa — w wyniku zarządzeń władz hitlerowskich — musiały opuścić Berlin i znalazły nowe schronienie w Czechosłowacji. Na skutek tego dwa dotychczasowe czeskie pisma ateistyczne »Majak« (Latarnia morska) i »Głos proletarjackich wolnych myślicieli« zyskały poparcie swej wywrotowej roboty przez jeszcze jeden organ: »Pod sztandarem bezwyznaniowości« (Pod praporem ateizmu), nie licząc niezliczonej ilości ulotek i broszur, propagujących wśród młodzieży rozwiążność płciową i przedstawiających rodzinę jako przeżytek burżuazyjny. Ta antyspołeczna i antypaństwowa działalność bezwyznaniowców słusznie zwróciła na siebie uwagę sfer kierowniczych Czechosłowacji, które pomimo całej swej sympatii dla przejawów wolnomyślicielstwa ujrzały się zmuszone wystąpić stanowczo przeciw szkodnikom, bo zbyt wiele zebrano dowodów, iż propaganda ateistyczna była awangardą agitacji bolszewickiej, na co ze sfer katolickich niejednokrotnie już dawniej zwracano uwagę.

Msza święta o godzinie szóstej wieczorem,

Ojciec święty zezwolił na odprawianie Mszy świętej o godzinie szóstej wieczorem w Lourdes w tym dniu, w którym o tej godzinie przed siedemdziesiąt pięć laty objawiła się Matka Boska błog. Bernadecie Soubirous po raz ostatni.

Wiadomości z Archidiecezji

Obchód dwóch świąt kościelnych.

Poświęcenie nowego kościoła w Damaradzkiej Kuźni.
Położenie kamienia węgielnego oraz poświęcenie nowych dzwonów w Starych Siólkowicach.

Opole. Jeżeli parafia obchodzić może położenie kamienia węgielnego nowej świątyni lub poświęcenie nowych dzwonów, jeżeli nawet kościół w budowie już tak dalece jest ukończony, że przystąpić można do jego poświęcenia, wtedy nadchodzi dla danej gminy iście święto katolickie, przy którym się *potęga wiary katolickiej w całej pełni objawia*. Gmina dzień taki tem uroczystiej obchodzić będzie, jeżeli nowa świątynia powstała dzięki skrajnej ofiarności, jeżeli każdy syn, każda córka choćby drobną ofiarą przyczyniły się do wybudowania jej.

Tak też było na Damaradzkiej Kuźni. Damaradzka Kuźnia oraz Dąbrowka (dziś Eichendorf) od lat już pragnęły własnego kościoła, gdyż droga do sąsiednich Fałkowiec zbyt była uciążliwa zwłaszcza dla starych.

Z miesiąca na miesiąc odkładano wykończenie świątyni Bożej, gdyż wymagał tego brak funduszy. Ofiarności wiernego ludu śląskiego nie znała granic, tak, że bez jakichkolwiek zasiłków państwowych przystąpić można było do ukończenia.

Projekt budowy wypracował diecezjalny radca budowlany Mokrosz.

W niedzielę, 10 września, o godzinie 10-tej radca duchowny ks. proboszcz Górecki z Fałkowiec dokonał poświęcenia. Kazanie polskie wygłosił O. Franciszkanin, niemieckie ks. prałat Kubis. Właściwe poświęcenie kościoła przez ks. Arcybiskupa nastąpi dopiero, gdy świątynia i wnętrze już będzie wykończone.

Jeszcze inna gmina miała w niedzielę (10 września), powód gromadzenia się wokoło swego proboszcza. W Starych Siólkowicach w powiecie opolskim położono kamień węgielny pod rozbudowany istniejący już kościół. Równocześnie dokonano poświęcenia nowych dzwonów. Nową rozbudowę kościoła oraz zakupienie dzwonów i Stare Siólkowice zawdzięczają ofiarności swych parafjan.

Z odpustu w Dębliu.

Dębnie. W niedzielę, 10 września, przy jasnej słonecznej pogodzie wrześniowej odbył się w tutejszej parafii doroczny odpust „Narodzenia Najświętszej Marii Panny”. Poza wielkim zjazdem z całej okolicy, przybyły też procesje z sąsiednich parafii. Wszystkimi drózkami i drogami przez okoliczne lasy ciągnęli wierni pieszo i na kołach do Dębna. Tak, że nie tylko już kościół, ale i okalający świątynię cmentarz, okazał się za szczupły i z trudem tylko pomieścił wszystkich wiernych.

Radowało się też serce miejscowego proboszcza, że tak żywa wiara bije jeszcze w sercach wiernego ludu śląskiego. Dziękował też przez usta kaznodzielę wszystkim, którzy na uroczystość tę przybyli. Podniosłe kazanie wygłosił O. Franciszkanin z klasztoru z Góry św. Anny, wzywając zebranych do braterskiej jedności i wytrwałości.

Mszę świętą z asystą odprawił miejscowy proboszcz. W czasie Mszy przygrywała orkiestra na chórze, a pieśń polska, z siłą i mocą biła przed Tron Najwyższego, prosząc o lepszą dolę dla ludu wiernego.

Uroczysta procesja i błogosławieństwo Przenajświętszym zakończyły nabożeństwo, a wierni pokrzepieni na duchu, wracali do domu, przy ślicznej pogodzie, której Niebiosa nie poskapiły nam tego roku w dniu Narodzenia Najświętszej Marii Panny.

Poszukuję do 15 paźdz. pocztową katolicką

dziewczyne

nad 18 lat starą, dla gospodarstwa domowego i małego rolnictwa w powiecie gliwickim.

Zgłoszenia pod lit. **K. S. 2144** do Administracji „Pośtańca Niedzielnego”, Wrocław (Breslau 1), Hummerei 39/42.

Agitujcie

za naszym

„Pośtańcem
Niedzielnym”.

Rozmaitości.

Przemysł w Państwie watykańskim.

Citta del Vaticano. Miasto watykańskie będzie miało również swą dzielnicę przemysłową w części północnej, przylegającej do Placu Risorgimento. W tej dzielnicy mieszczą się drukarnie watykańskie, centrala elektryczna, wytwarzająca prąd, a obecnie przystąpiono do budowy zakładów mechanicznych, tartaku oraz innych warsztatów. Ponadto budowana zostanie w tej części olbrzymia remiza samochodowa.

Dr. Goebbels o żydach.

Dr. Józef Goebbels, obecny minister propagandy Rzeszy, w kilku książkach wypowiedział poglądy swe w sprawie żydowskiej przede wszystkim w następujących dziesięciu punktach:

1. Nie można walczyć z żydem w sposób pozytywny. Żyd jest czynnikiem negatywnym. Winien on być skreślony z rachunków niemieckich, bo inaczej zawsze będzie w nie wprowadzał błąd.

2. Nie można dyskutować z żydem o sprawie żydowskiej, bo niepodobna przekonać kogokolwiek, że ma się prawo i obowiązek powiesić go.

3. W walce nie należy udzielać żydowi środków, których się udziela uczciwemu przeciwnikowi, bo on takim nie jest.

4. Żyd nie ma prawa głosu w sprawach niemieckich, gdyż jest to tylko cudzoziemiec, który korzysta u nas jedynie z praw gościnności, nadużywając ich we wszystkich bez wyjątku wypadkach.

5. Rzekoma moralność żyda nie jest moralnością. Jest to tylko wprowadzenie w sztukę oszukiwania. Dlatego też żyd nie ma prawa do opieki ze strony sądownictwa.

6. Żyd nie jest inteligentniejszy od nas, lecz tylko sprytniejszy i chytrzejszy. System jego nie może być złamany sposobami ekonomicznymi, bo na gruncie ekonomicznym walczy on bronią zupełnie inną niż nasza. Może on być złamany tylko sposobami politycznymi.

7. Żyd nie może obrazić Niemca, a oszczerstwa żydowskie stanowią herb szlachectwa dla antysemity niemieckiego.

8. Wartość Niemca lub ruchu niemieckiego jest w stosunku prostym do jego wrogiego wobec żydów stanowiska. Być wystawionym na ataki ze strony żydów jest dobrem świadectwem. Kto nie jest ścigany przez żydów lub doznaje nawet ich pochwał, jest człowiekiem niepożytecznym lub szkodliwym.

9. Żyd patrzy na zagadnienie niemieckie ze stanowiska żydowskiego i dlatego w przeważnej ilości wypadków mówi nieprawdę.

10. Trzeba być za antysemityzmem lub przeciw. Ktokolwiek oszczędza żydów, popełnia zbrodnię wobec swego narodu. Antysemityzm jest sprawą czystości osobistej.

Najstarsza pątniczka w Trewirze.

Wśród uczestników wielkich uroczystości w Trewirze zwracała powszechną uwagę najstarsza pątniczka, 96-letnia Katarzyna Hölzener, z miejscowości Zewen koło Trewiru. W roku 1844 była ona na odsłonięciu Sukni Chrystusowej, prowadzona za rękę przez swą pobożną matkę. W roku 1891 powtórnie oglądała Suknię Chrystusową, przekroczywszy już 50-tkę. W roku bieżącym, nie zważając na trudy, wzięła udział we Mszy św., odprawionej o godzinie 3-iej nad ranem w Zewen i pieszo przebyła siedem kilometrów, by mieć szczęście oglądać po raz trzeci Suknię Chrystusową wspólnie z procesją parafii rodzinnej, której dzielnie dotrzymywała kroku.

Zakaz wiwisekcji zwierząt.

Premjer pruski Goering wydał zarządzenie, zakazujące dokonywania wiwisekcji zwierząt na całym obszarze Prus. Przekroczenie tego przepisu karane będzie internowaniem w obozach koncentracyjnych. Z polecenia premjera opracowana ma być specjalna ustawa, przewidująca wysokie kary za wiwisekcję (doświadczenie nad zwierzętami żywymi).

Okolo siedem milionów obciążonych umysłowo w Niemczech.

Oficjalny organ związku lekarzy niemieckich, poświęcony zagadnieniom pielęgnowania rasy, zamieszcza statystykę o psychicznym stanie zdrowia ludności na terenie Rzeszy. Jak wynika z tej statystyki, liczba umysłowo chorych w Niemczech wzrasta ostatnio w bardzo szybkim tempie. Obecnie znajduje się w Niemczech około 250000 obłąkanych, 100000 do 200000 nienormalnych, 75000 idiotów, 100000 epileptyków, oraz 6000000 umysłowo niedorozwiniętych.

Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 1 października. **Niedziela 17-ta po Świątkach.** Sw. Remigiusza, Bisk. Wyzn. — Święto dziękczynienia za żniwa. — Poniedziałek, 2 października. Święto Aniołów Stróżów. — Wtorek, 3 października. Sw. Teresy od Dzieciątka Jezus, P. — Środa, 4 października. Sw. Franciszka z Asyżu, Wyzn., Zakonodawcy. — Czwartek, 5 października. Sw. Placyda i Tow., Męcz. — Piątek, 6 października. Sw. Brunona, Wyzn., Zakonodawcy. — Sobota, 7 października. Święto Różańcowe. — Sw. Markusa, Pap., Wyzn. — Sw. Sergiusza i Tow., Męcz.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 8 października. Dzień: Thiemendorf (dek. Ścinawa); Wałbrzych-Starawoda (dek. Wałbrzych). Noc 8/9: Wrocław, Bracia Miłosierni. Poniedziałek, 9 października. Dzień: Nysa, kościół św. Krzyża. Noc 9/10: Wrocław, Wincentyński. Wtorek, 10 października. Dzień: Złotogóra (dek. Lignica). Noc 10/11: Wrocław, Gräbschener Strasse, Elżbietanki. Środa, 11 października. Dzień: Milicz (dek. Milicz). Noc 11/12: Racibórz, Stejskie Siostry misyjne, klasztor Annunziata. Czwartek, 12 października. Dzień: Wałbrzych, kościół Najśw. P. Marii (dek. Wałbrzych). Noc 12/13: Bytom, Boromeuski, szpital. Piątek, 13 października. Dzień: Cieplice (dek. Jeleniagóra). Noc 13/14: Trzebnica, Boromeuski. Sobota, 14 października. Dzień: Grünheide, OO. Redemptoryści (dek. Wrocław). Noc 14/15: Brzeg, Boromeuski.

Treść.

Najprzedniejsze przykazanie. — Do świętej Teresy. (Wiersz.) — Niedziela siedemnasta po Świątkach: Lekcja i Ewangelja. — Na Różaniec. — Z życia Świętych: Święty Franciszek Seraficki. (4 października.) — Anioł Stróż. (Wiersz.) — Prawda katolicka: Co pisał protestant o Różańcu? W co wierzyć? Każdy rozsądny człowiek odrzuca religię. — Zyciorysy: Karol Antoniewicz. (1807 do 1852.) — Zagadnienia na czasie: Straszne, najokropniejsze zło. — Sławni czciciele Różańca świętego. — Wzór wytrwałości. — Dokąd idziesz, Panie? — Pytania i odpowiedzi. — Ku zabawie. — Naszym dziatkom: Św. Franciszek z Asyżu, miłośnik zwierząt. Na Różaniec. (Wiersz.) Wesoły kącik. — Charytatywny Tydzień „Caritas”. — Świat katolicki. — Wiadomości z Archidiecezji. — Rozmaitości. — Kalendarzyk tygodniowy. — Wieczna adoracja.

